Dobrobyt

№ 9. SIERPIEŃ 1933 ROK II.



STATUA Z BRONZU BOLESŁAWA CHROBREGO W GNIEŹNIE NA COKOLE BETONOWYM

Należytość pocz. opł. rycz. **Cena 30 gr.**

DOBROBYT

TYGODNIK GOSPODARCZY DLA WSZYSTKICH

№ 9 SIERPIEŃ 1933. ROK 2.

OCENA STOSUNKÓW POLSKO-AMERYKAŃSKICH

Humbug pędu do amerykanizacji Europy należy uważać za wyświetlony.

W ciągu dziesięciolecia 1921 do 1931 Stany Zjednoczone wyssały z Europy przeszło **14 miljardów dolarów** w formie rat za długi wojenne, lub w formie nadwyżki bilansu handlowego (spłata długów pozawojennych nie jest objęta tą potworną kwotą).

Co to jest 14 miljardów dobrych dolarów, zrozumie każdy, kto uprzytomni sobie, że cały zapas złota we wszystkich bankach emisyjnych globu ziemskiego wynosi zaledwie 9 miljardów dolarów.

Naturalnie Europa nigdyby w sposób normalny tych 14 miljardów haraczu egoizmu amerykańskiego zapłacić nie mogła i dlatego dostała zastrzyk w formie pożyczek długo i krótko-terminowych z U. S. A. w okresie tegoż dziesięciolecia w sumie **5,8** miljarda dolarów.

W rezultacie 8,2 miljarda dolarów zdołały **„strupieszałe narody"** (słowa Hoovera) jednak z siebie na czysto wypocić.

Polska wzięła w tym koncercie zachłanności amerykańskiej **nieproporcjonalnie niekorzystny udział.**

Zapłaciliśmy w dziesięcioleciu

	400 miljonów dol.	za towar ameryk.
	200 „	tytułem korzyści majątkowych na rzecz kapitałów ameryk. (z tego 65 proc. obsługa długów państwowych).
razem	600 milj. dol.	(dobrych)

a otrzymaliśmy

	420 milj. dol.	pożyczek, oraz inwestycyj kapitału
	20 „	za polski towar
razem	440 milj. dol.	

Ponieważ **wszystko szło na odsetki, a prawie nic na spłatę** kapitału, więc nasze zobowiązania wobec Stanów Zjedn. i tamtejszych kapitalistów wynoszą **nadal około 420 miljonów dolarów**, czyli na stosunkach z U. S. A. straciliśmy:

	160 milj. dol.	różnicy usług waluty
	420 „	długi i obcy kapitał

razem **580 milj. dolarów wynoszą nasze straty w majątku narodowym dzięki naiwnym stosunkom Polski ze Stanami Zjednoczonymi.**

Musimy w tych stosunkach zrobić **cesarskie cięcie.**

Nim nauczymy się sprzedawać polski towar w Ameryce, (małe Czechy sprzedają 11 razy więcej niż my, Hiszpanja 8 razy więcej, Grecja i Finlandja po 5 razy więcej), nim Stany Zjednoczone Ameryk. zdejmą bielmo celne z własnych oczów, **musimy** na ten czas **przestać importować amerykańską bawełnę,** która pożera $^{2}/_{3}$ naszego bilansu ze Stanami.

Bawełnę należy kupować tam, gdzie przyjmą **korzystny** dla Polski układ kompenzacyjny.

To jest pierwszy warunek wzmocnienia naszego bilansu handlowego i płatniczego.

Idźmy za głosem konsula **Edmunda Kaleńskiego** w New Yorku, za głosem **Dra Romana Góreckiego** prezesa Banku Gosp. Kraj., **Dra Antoniego Romana** radcy ekon. Min. Spraw Zagr., **p. Leopolda Kotnowskiego prezesa** polsko-amerykańskiej Izby Handlowej w Warszawie, **p. M. Krakowskiego** dyrektora f-my „Nasiona" w Gdańsku i za głosem **„Dobrobytu",** gdyż wszyscy widzimy, że między Polską a Stanami Zjednoczonymi **niema wzajemności handlowej,** któraby zdrowo bilansowała wzajemne rozrachunki. — **Jest tylko rażąca nienormalność.**

Rozwijajmy eksport do U. S. A. **a zduśmy** definitywnie (lecz bez krzyku) **import** amerykański do Polski.

Tadeusz Ostrowski.

JAN TADEUSZ SOKOLNICKI.

Jedne z wielu bolączek ziemiaństwa w Poznańskiem.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę odpowiednim organom państwowym, na stosunki panujące w Kasach Chorych w Wielkopolsce zaznaczając jednakże, że nie należy tego traktować jako chęć krytykowania wyżej wspomnianych organów a tylko jako „głos wołającego z zapadłej dziury S. O. S".

Jest w Poznańskiem powiatowe miasto Szamotuły — ma nawet Kasę Chorych. Na końcu powiatu przy zbiegu trzech powiatów, w samym „Okopie Trójcy Świętej" leży spokojna wioska. Wioska ta miała przed ostatnią reorganizacją Kas Chorych lekarzy kasowych w odległości 7 klm., położną w odległości 4,2 klm. Po wyżej wymienionej reorganizacji przeznaczono wiosce lekarza kasowego i położnę, mieszkających w odległości 16 klm. — szpital — 30 klm. Taniec rozpoczyna się, kiedy ktoś zachoruje obłożnie i nie może o własnych siłach dojść do lekarza. (16 klm. w jedną stronę). Chłop idzie do dworu i prosi dziedzica o telefoniczne zawezwanie lekarza. Dobrze jest jeżeli zastaje się lekarza w domu i ten zgadza się na przyjazd swoim jedynym koniem do chorego. Gorzej natomiast, jeżeli lekarza niema w domu — czeka tedy chłop ze dwa dni na jego przyjazd (z odległości 16 klm. mając innego w odległości 7 klm.), aby usłyszeć „dzisiaj już trochę późno, ale macie tu przekaz do szpitala (30 klm. w jedną stronę) jedźcie, ale nie rokuję wielkich nadziei, czy żyw do niego dojedziecie". Co chłop ma robić, idzie do dziedzica i prosi o furmankę. Dziedzic odrywa konie od pługa i posyła chorego do szpitala (konie robią 2 x 30 klm.). Czasem jednakże zawezwany lekarz prosi o konie twierdząc, że jego koń jest zmęczony lub chory — co ma robić dziedzic widząc płaczącą matkę chorego dziecka, daje konie (4 razy 16 — 64 klm.) bo trzeba po lekarza posłać, przywieźć i odwieźć). Noc cicha — spokojna, dziedzic smacznie chrapie — aż tu wali ktoś w okno: „proszę konie po położną, żona rodzi". Co robić, posyła się konie. Dobrze, jeżeli się skończy na samej położnej — gorzej natomiast, jeżeli ta dostojna osoba po przyjeździe oświadczy: „ja bez lekarza nic nie zrobię, tu potrzebna mała operacja". Niech ją wszyscy djabli — daje się drugie konie, które przywożą lekarza. Lekarz robi co trzeba, no i odjazd jednymi końmi, położna zostaje aż do rozwiązania i odjeżdża drugimi końmi rano.

Konie lekarza robią 4 x 16 — 64 klm.
Konie położnej robią 4 x 16 — 64 klm.
128 klm. robią konie łącznie przez tą jedną noc. Każdy zrozumie, że trudno po takim spacerze zabrać konie zaraz do pracy, a i furman chce odpocząć, odespać zmarnowane godziny. Wszystko to nic — dziedzic kalkuluje z ołówkiem w ręku i dochodzi do wniosku, że pomimo straty czasu przez konie i chłopa, stratę mu się wynagrodzi. Kasa Chorych bowiem nie tak dawno jeszcze płaciła za pojedyńczy klm. 40 gr., pomnożyć to przez ilość klm. daje sporą sumkę. Posyła się więc a conto zaległości składkowych rachunek za większą porcję furmanek do Kasy Chorych w Szamotułach. Ta po 2 tygodniach odpisuje z zapytaniem: „z czyjego polecenia majątek udzielał furmanek chorym". Odpowiedział: „Smutna konieczność kazała nam robić tak, a nie inaczej", bo primo: co robić, jeżeli lekarz prosi o konie bo jego zmęczony, kulawy, a tu

człowiekowi przychodzi rodzina chorego i jęczy i płacze, żeby przyjść z pomocą".

Secundo: „co robić, jeżeli zachoruje ktoś po godz. 19? (miejscowy Urząd Pocztowy jest nieczynny od godz. 19 do 8 rana dnia nast.). Jak zawiadomić lekarza?

Tertio: „kto odwiezie ciężko chorego do szpitala? Żadnej lokomocji pogotowia ratunkowego w pobliżu niema. Koleją do szpitala do Szamotuł trzeba jechać przez Poznań. (Do Poznania koleją 30 klm., z Poznania do Szamotuł drugie tyle — 60 klm. koleją)".

Quarto: „co robić, jeżeli któraś z matek zechce rodzić? Trudno pójść do niej i perswadować, żeby odłożyła ten kobiecy obowiązek do lepszych, dogodniejszych czasów, aż Kasa Chorych w Szamotułach zechce łaskawie przeznaczyć do urzędowania jakąś bliżej mieszkającą położną. Położna konia niema, pieszo nie przyjdzie, nawet rowerem nie jeździ, bo jest za leniwa, żeby się tej sztuki nauczyc. Chorej do położnej wieźć nie można.

W ten mniejwięcej sposób dziedzic odpisał P. K. Ch. w Szamotułach. Po tygodniu odpisuje mu co następuje: „w myśl art. 109 ust. z dnia 19. 5. 20 r. pracodawca jest obowiązany do okazywania bezpłatnej doraźnej pomocy w nagłych wypadkach, do których należy zaliczyć przewiezienie chorych do szpitali, lekarzy i odwrotnie lekarzy i akuszerek do chorych". Dalej pisze: „O ile zaś majątek dostarczył powózek na życzenie p. Dr...., to prosimy się do niego zwrócić, albowiem Kasa Chorych płaci lekarzom za przejazdy do chorych". Naturalnie nie miałem odwagi udać się z tak brzydką propozycją do lekarza — stawiam bowiem głowę na to, żeby mi pieniędzy nie zwrócił. W myśl wskazań P. K. Ch. w Sz. nie pozostaje mi nic więcej tylko posłać komornikowi 20 zł., żeby zajął p. Dr.... smoking i niedzielne ubranie względnie tego chuderlawego konia, który „tak często" niedomaga.

Co do wywodów P. K. Ch. powołujących się na art. 109 ust. z dnia 19. 5. 20 r. śmiem wątpić czy nie mija się z prawdą, bowiem kontrakt taryfowy dla rolnictwa na Woj. Poznańskie i Pomorskie na rok 1932/33. ustanowiony przez nadzwyczajną komisję rozjemczą, w skład której wchodzili pp. delegaci z „Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej", Ministerstwa Rolnictwa i Sprawiedliwości głosi na stronie 21. por. 29 w uwadze „pracownikowi, jadącemu po lekarza lub akuszerkę poza czasem pracy, zwraca pracodawca 20 proc. sumy, uzyskanej od Kasy Chorych za furmankę".

Jeżeli tedy pp. delegaci wymienionych Ministerstw uważali za stosowne umieścić tę uwagę w kontrakcie taryfowym, to jušci musieli to robić na podstawie odpowiedniej uchwały, nakazującej Kasom Chorych płacić za furmanki dostarczone chorym. Tak przynajmniej rozsądek dyktuje i wierzę, że tak jest.

Jak z wyżej wymienionej litanji wynika, cały ciężar komunikowania się chorych robotników z lekarzem, spada na barki ziemianina, bo: I. płaci gotówką za telefon wzywający lekarza, płaci stratę czasu za konie i furmana, będących w drodze.

Proszę o łaskawe zainteresowanie się, czy powoływanie się P. K. Ch. w Szamotułach na art. 109 ust. z dnia 19. 5. 20 r. jest słuszne.

Panów Ziemian upraszam o wypowiadanie się na łamach „Dobrobytu" czy i na innych terenach Kas Chorych, panują tak „błogosławione" stosunki.

Gospodarcze wytyczne encyklik papieskich

„Przewrotowi i ruinie społecznej torują drogę ci, którzy nie usuwają, albo nie zmieniają w państwie tych objawów, które umysły doprowadzają do rozpaczy".

2) z Encykliki „Quadragesimo anno".

Encyklika „Quadragesimo anno" wyraźnie rysuje kontury sytuacji obecnie przez świat przeżywanej.

Życie społeczne i gospodarcze jest rozbite.

Zamiast współpracy — walka. — W życiu społecznem wre walka klas, a w życiu gospodarczem toczy się nieludzka wprost walka egoizmów, począwszy od jednostek, a skończywszy na państwach.

Obecnie związki zawodowe łączą jednostki **pod hasłem obrony**, lecz w rzeczywistości **uprawiają politykę walki zaczepnej.**

Z walki zwycięsko wychodzi ten, **kto silniejszy**, a nie ten, za którym przemawia **sprawiedliwość**.

W ogniu tych walk zrodzić się musiał **interwencjonalizm państwowy.**

Ten interwencjonalizm przejmował i przejmuje w dalszym ciągu różne zadania i zobowiązania na swe barki, które w zdrowym organiźmie powinna wykonywać zdrowa **samodzielność społeczeństwa.**

W rezultacie interwencjonalizm państwa nabrał tych zadań i zobowiązań na swe barki zbyt dużo, tak że **ugina się** dzisiaj pod ich ciężarem.

Właściwą przyczyną przerostu interwencjonalizmu w dziedzinie życia gospodarczego jest fakt, że właściciele **kapitału finansowego** rozpanoszyli się nadmiernie i to do tego stopnia, że przeciw ich woli nikt oddechać nie może.

Encyklika powiada wyraźnie, że życie gospodarcze należy poddać **reorganizacji** z pomocą urządzeń społecznych, państwowych i przez poprawę obyczajów podważonych nieokiełznaną i brudną **chciwością.**

W ciągu dalszym encyklika przedstawia skrystalizowany kierunek, który świat obrać powinien.

Końcowym punktem tego kierunku jest

PROBLEM UWŁASZCZENIA MAS.

Słowa encykliki brzmią:

„Niebezpieczny i niemoralny stan proletaryzacji mas należy pokonać takim sposobem, aby proletarjusze **własne** zdobyli **mienie**".

„Dlatego winno się wszystkimi siłami dążyć do tego, aby w przyszłości **nowowytworzone** dobra, w słusznej mierze znalazły się u tych, którzy dają

kapitał, ale tak samo w dostatecznej ilości przeszły na tych, **którzy dają** pracę.

Wytyczne encykliki są **genjalne**, jakby **objawione** przez opiekuńczego anioła stróża globu ziemskiego, który pragnie przyjść z pomocą zdezorjentowanej ludzkości i który pragnie uchronić nas od **niepotrzebnego rozlewu łez i krwi**.

Wytyczne te powiadają:

1) Twórzcie nowe dobra materjalne! Twórzcie je, bo musi się mieć co dzielić, a byłoby głupstwem dzielić to co jest.

2) Dajmy proletarjatowi własne mienie! To znaczy dajmy proletarjatowi indywidualne prawo własności, a nie kollektywne.

A więc, **nie dążmy do socjalnego rozdrapania tego co jest**, bo na świecie powstałaby jedna wielka kupa dziadów,

a więc **nie dążmy do sowieckiego** wspólnego bezpańskiego mienia, lecz dążmy do

ogromnej produkcji

a przez sprawiedliwy podział tej produkcji do

wzbogacenia proletarjatu.

Jak sobie ministerstwo watykańskie z papieżem Piusem XI na czele przedstawia sposób zdobycia własnego mienia przez proletarjat?

„Skrzętnością i oszczędnością"

„Z płacy za pracę"

„Z płacy sprawiedliwej"

Cóż to jest płaca sprawiedliwa?

„Robotnicy i urzędnicy, część swego zarobku, która im po opędzeniu kosztów życia **pozostała, odkładają** i tak dochodzą do skromnego mienia".

Już w encyklice „Rerum Novarum" z przed 42 lat jest mowa o płacy. — Płacę tę nazywa tamta encyklika „płacą familijną".

Płaca familijna, to pojęcie takiej płacy, która wystarcza na utrzymanie **siebie, żony i dzieci**.

Do pojęcia tego przychyla się papież Pius XI w encyklice „Casti connubii" z dnia 31. XI. 1930, ale już w pięć miesięcy później, prawdopodobnie **na podstawie reasumcji z wywiadu watykańskiego obejmującego dosłownie cały świat**, wprowadza encyklika „Quadragesimo anno"

nowy moment,

wyjaśniając, że „płaca familijna" już **nie będzie wystarczającą** dla budowy trwałego ustroju, jako wykluczająca dojście do własnego mienia.

Za pracę musi być wypłacana **większa** płaca niż „płaca familijna", i tą wyższą zapłatę nazywa papież Pius XI

„płacą sprawiedliwą".

Dalsze wnioski i zastosowanie zasad encykliki „Quadragesimo anno" na ziemiach polskich i w naszych warunkach rozwiniemy w następnych zeszytach „Dobrobytu". — **Dopomóżcie nam** przez wpłatę abonamentu do zwiększenia nakładu, aby uświadomienie o możliwości lepszego jutra mogło pójść jaknajszerzej i jaknajprędzej po Polsce.

c. d. n.

SMUTNE CYFRY

Własna idea gospodarcza może się rozwijać tylko na **własnych** posiadłościach. — Niestety gospodarka narodowa polska żyje w ogromnie niekorzystnym dla nas procencie, **na cudzem**, a nawet często **wrogiem** nam prawie własności. — I dlatego gospodarka ta prowadzi suchotniczą wegetację zamiast rozwijać się współmiernie do naszych potrzeb.

Niemiecki, obcy stan posiadania na zachodnich ziemiach Polski będzie zawsze nie tylko pasożytem gospodarczym, ale z natury psychologji, **będzie zawsze źródłem apetytu zaborczego** naszych germańskich sąsiadów.

W województwie poznańskiem posiadają Niemcy **33,8 proc.** własności ziemskiej.

Na Pomorzu **43,9 proc.** ziemi polskiej należy do Niemców, a w województwie śląskiem **85,7 proc.** ziemi objęte jest tragicznem dla Polski, bo niemieckim stanem posiadania.

Razem licząc w tych trzech dzielnicach **681,509 ha należy do Niemców.**

Jest to obszar większy niż całe Pomorze i cały Śląsk razem wzięte.

To już nie są wysepki, lecz to jest cesarstwo germańskie na ziemiach polskich, szukające „Anschlussu" z „Deutschland über Alles!".

Z miłości dla idei pacyfistycznej powinniśmy całą siłą dążyć do energicznej likwidacji tego obecnego stanu rzeczy, gdyż stan ten grozi pożogą wojenną.

Wojna na polu gospodarczem jest już widoczna, a na polu orężnem czaji się wyraźnie.

Z podziemnych kazamat twierdz niemieckiego stanu posiadania na Górnym Śląsku wychylili już głowę sztabowcy antypolscy, ostrzeliwując nasz byt gospodarczy zatapianiem kopalń i sabotażem.

Nie łudźmy się, że ci ludzie zapałają miłością do Polski, **nie łudźmy się**, że będą się kierowali względami humanitarności w stosunku do robotnika polskiego, **nie łudźmy się** że w sercach teutońskich zakwitnie lojalność do państwa polskiego. **Nie łudźmy** się i dążmy do prawnej eliminacji pierwiastków nam wrogich, a to drogą likwidacji niemieckiego stanu posiadania na ziemiach Polski zachodniej.

Jeżeli do niemieckiego stanu posiadania ziemi, dodamy stan obcego posiadania w przemyśle (w hutniczym **100 proc.**, w górniczym **100 proc.**, w cukrowniczym **72 proc.**, i t. d.), to zrozumiemy, że żywioł polski na ziemiach zachodnich **stał się parjasem** obcych maharadżów kapitalistycznych.

Byłby czas, aby Bank Polski Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Rolny wytyczyły sobie konsekwentny **propolski** program działania.

Finansowanie obcych przedsiębiorstw w Polsce **przez polskie instytucje bankowe** jest utwierdzaniem raka na organiźmie rodzimego gospodarstwa.

Nie dajmy się szantażować widmem większego bezrobocia. — **Pomóżmy raczej rolnictwu, a chleba starczy dla wszystkich.**

Dział „Równowagi" pod redakcją JWP. Julji Błotnickiej

DUCH I MATERJA

Kiedy z chaosu zwichrzonej psychologji ludzkości poczynają się wyłaniać kontury nowych ustrojów społecznych, niezmiernej wagi stają się zagadnienia dyfuzji elementów uduchowienia i materjalizmu.

Element materjalizmu zdaje się przenikać nawet do tych komórek duchownych ludzkości, gdzie dotąd niepodzielnie panował duch.

Zatracenie pierwiastków duchowych zepchnęłoby ludzkość z dotychczasowych wyżyn w niziny zwierzęcego bytowania, — odtrąciłoby społeczeństwa do dobrodziejstw kultury z **niepowetowaną stratą dla wielkiej idei wszechmiłości.**

Napór materjalizmu jest w obecnym perjodzie tak silny, że nieważki element uduchowienia, sam sobie pozostawiony mógłby stać się wygnańcem na długie, długie czasy w nadchodzących dziejach świata.

Ten duchowy element musi szukać sojusznika, jeżeli ma stawić skutecznie czoło widnym już na horyzoncie wstrząsom i wywrotom

Sojusznik ten istnieje i trzeba go wprzągnąć do rydwanu naszej jaźni, abyśmy przebyli wyboiste drogi zaburzeń ustrojów społecznych.

Sojusznik ten, to pierwiastek rozumu, który w syntezie z duchem stworzy potężny i odporny na wszystko konglomerat.

Musimy w Polsce stworzyć hufce „**syntetyków**", to znaczy **realnych idealistów**, względnie **idealnych realistów**, albo **altruistycznych egoistów**, względnie egoistycznych altruistów *).

Przyszłość należy naszem zdaniem do takich właśnie syntetyków, a my powinniśmy dążyć do tego, aby obóz „syntetyków" w Polsce stał się jaknajsilniejszy, gdyż od liczebności jego zależeć będzie wysokość płaszczyzny nowego ustroju społecznego w Polsce.

Pierwszym krokiem do syntezy jest hasło: „Pracuj i módl się".

Staraj się jak umiesz najlepiej o swój byt doczesny, ale równocześnie uprawiaj kult wiary w świątyniach, gdyż one są stacjami zasilającymi nas elementem dobra i siły, elementem energji życiowej. — Świątynie są elektrowniami ładującymi nasze akumulatory energją światła bytu. **J. B.**

*) myśl Dr. Fr. K. Cieszyńskiego

ROMAN HORODYSKI (Molodjatycze).

„Konferencje czy kpiny“

W majowym numerze „Dobrobytu“ umieściła Szanowna Redakcja artykuł mój pod tytułem „Ostrożnie — soliści na czele“ w którym w sposób bardzo ogólnikowy starałem się przedstawić, że eksperymentowanie na żywem ciele ludzkości, szukanie nowych, wciąż radykalniejszych kombinacyj, wprowadzanie w coraz szerszej mierze etatyzmu i interwencjonizmu powoduje to, co się potocznie „kryzysem“ nazywa.

Jeśli na głębokiej i o ile dziś można ją tak nazwać? cichej? wsi, poza codzienną pracą gospodarza, poza codzienną udręką, różnemi brakami spowodowaną — zostanie czasami chwila wolnego czasu do przemyślenia tych wszystkich zdarzeń i zjawisk, które via pisma i radjo do tejże wsi docierają — to naprawdę zrozumieć trudno co się na tym Bożym świecie dzieje, tak jak i pojąć nie łatwo, że się cała ta machina współżycia narodów, stosunków międzynarodowych i t. p. już dawno nie rozleciała w kawałki. Bo i jakże?

Zamiast z doświadczeń lat uprzednich czerpać materjały do nauki o wyleczeniu świata z następstw kryzysu, zamiast dać wolną rękę temu zjawisku, które przetrwało wieki i wiekową już mądrość posiada — życiu samemu — zamiast nareszcie skręcić kark ciągłemu nowatorstwu i eksperymentowaniu, widząc i wiedząc, że poza przyjściem do głosu mądrości i doświadczenia życia, poza indywidualizmem, poza wolną ręką w stosunkach handlowych i kredytowych tak międzynarodowych jak wewnętrzno-państwowych jest tylko wysiłek zjełczałego mózgu biurokraty, lub dziki pomysł nowoczesnego i radykalnego etatysty, wyhodowanego na kollektywie — stosuje się nadal i forsuje się jeszcze bardziej te środki, które kryzys wywołały. Wygląda to zupełnie tak, jakby lekarz chorego na gruźlicę leczył ciągłemi injekcjami żywych, chorobotwórczych bakterji.

Ostatnim dowodem zupełnego ogłupienia świata, względnie wybitnej niezdarności obecnych jego kierowników jest mniej więcej nieudała konferencja ekonomiczna w Londynie. Pomijając już niepotrzebnie wydane miljony, pomijając szkody wyrządzone przez ustawiczny niepokój, który odczuły giełdy świata, wystarczy tylko zastanowić się nad jedną niepowetowaną stratą, którą ta konferencja światu całemu wyrządziła. Przy obecnym bowiem kryzysie zaufania musi zdaleka miraż choć jakiś przyświecać, miraż ufności w szybsze, czy późniejsze zakończenie przeżywanych mąk, a zakończenie to obiecywali kierownicy naw państwowych po wspólnem porozumieniu się. Tymczasem myśli ich radykalne socjalnie, a nawskróś etatystyczne i interwencjonistyczne nie zdołały znaleźć wyjścia z t. zw. kryzysu i ten nowy dowód nieudolności kierownictwa, to zupełne i ponowne załamanie się wiary w możność lepszego jutra jest właśnie tą niepowetowaną stratą, przedstawiającą jedyny dotąd realny i uchwytny rezultat konferencji ekonomicznej w Londynie.

Sięgając jednak głębiej, zastanowić się trzeba, czy to wszystko właściwie nie są kpiny ze zdrowego rozsądku, czy to nie jest zabawa w wiwisekcję przy zupełnem zapominaniu, że może nadejść chwila, kiedy kpiny się znudzą, a wiwisekcja zbyt bolesną się stanie. Czyż sobie nikt na tej konferencji nie pomyślał, — bo i nikt tego nie powiedział — że cierpiąca ludzkość ma już dość eksperymentów, dość radykalizmu, etatyzmu, monopolizmu i tych wszystkich nowotworów, które dają chleb jednostkom zabijają indywidualizm twórczy, że ta sama ludzkość już nie wierzy w piękną, ale pustą formę Ligi Narodów, że absolutnie jej są obojętne rezolucje konferencji n. p. rozbrojeniowej, bo te rezolucje nie są w stanie zatrzymać fabrykacji ani jednego karabinu, ani nawet jednego naboju, że i wreszcie ta ludzkość chce żyć, chce pracować, chce tworzyć swobodnie, a nie wysługiwać się ciągle w imię jakichś górnolotnych blag, których widomym rezultatem jest coraz większy ucisk, coraz ogólniejsza nędza.

A więc konferujący Panowie — dość kpin.

Co zyskała Polska na krachu dolara

Krach dolara jest dzisiaj objawem dla Polski korzystnym.

Zyskuje:

1) Skarb polski jako wielomiljonowy dłużnik dolarów amerykańskich.

2) Skarb polski jako zbiornica wypłoszonych dolarów, które musiał często zdobywać drogą wyniszczającego dumpingu.

3) Gospodarstwo narodowe przez likwidację dwuwalutowości. — Nie zapominajmy, że dziesiątki miljonów dolarów w Polsce, to bezprocentowa, niepotrzebna pożyczka udzielona nieświadomie bankom emisyjnym w Stanach Zjedn.

4) Cały handel importerów, którzy korzystali z kredytu towarowego, fakturowanego w dolarach. — Eksporterzy polscy sprzedają za gotówkę, więc spadek dolara ich nie dotknął.

5) Zadłużona część społeczeństwa Polski. — Straty wewnętrznych finansistów, którzy udzielali pożyczek dolarowych, są stratami utraconych zysków.

Potrzebujący zyskali, — niepotrzebujący stracili. — Ze względu na spekulatywny charakter tych pożyczkowych transakcyj sprawiedliwości stało się zadość.

Byłoby katastrofą gospodarczą dla Polski i jej gospodarstwa, gdyby stało się przeciwnie, t. j. gdyby dolar zwyżkował o kilkadziesiąt procent.

Wniosek: Niema sprawiedliwych i rzeczowych powodów do likwidowania skutków demoralizatorskich funkcyj obcej waluty w Polsce. —

Wypicie puhara goryczy przez dolarowców do dna będzie bardzo pedagogicznem.

Dlatego nie wolno nam teraz przymusowo konwertować wierzytelności dolarowe, choćby one były długoterminowemi na lata całe. — Można będzie wziąć to pod uwagę kiedyś, — później, gdy stosunki walutowe świata wrócą do równowagi.

W konsekwencji spadku dolara widzimy doskonałą sposobność do obniżenia wygórowanych cen za produkty ciężkiego przemysłu, który ciągle nie chce dostosować się do potrzeb społeczeństwa i kieruje się wyłącznie chęcią nadmiernych, egoistycznych zysków.

MICHAŁ KORYBUTT.

DIPNOI

(Dokończenie).

— Mam już odpowiedź — przerwał mąż pani Hali. — Dwa słowa tylko. Brak pieniędzy! — Któż potrafi stworzyć prawdziwe szczęście bez materjalnej wygody i dobrobytu. Spać na sienniku, pracować od świtu do nocy, a potem wymorusany przyjść poto do domu, by mu kazano jeść suche ziemniaki.... Myślę, że wszyscy są jednego zdania.

— Otóż ja się zapytam, — odpowiedział Witold, — czy wszyscy opływający w pełnię dostatków, opływają również w szczęście? Nie — i stokroć razy nie! — Widocznie inne czynniki kierują nawą szczęścia, a nie pieniądze. — Przeciwnikami szczęścia są mojem zdaniem trzy uczucia; pierwsze uczucie to lęk drugie to lęk, i trzecie też lęk. Widział pan kiedy istotę, w której lęk zagości, aby się do niej mogła zbliżyć radość, aby się do niej mogło zbliżyć szczęście? — Lęk o zdrowie własne lub najbliższych, lęk zazdrości, lęk o codzienne jutro, lęk przed rewanżem losu lub karą i cała gama innych uczuć lęku, to są właściwi wrogowie szczęścia. Lepiej nie poruszać tych wielu momentów, kiedy pomiędzy spragnionemi szczęścia ustami, a brzegiem pucharu, wypełznie jak mętna zmora polip lęku.

Gdy skończył mówić zmarszczył silnie brwi, jakgdyby chciał swe myśli spętać razem ze wspomnieniami rozbudzonemi z pościeli przeszłości.

Rozeszliśmy się na spoczynek.

W polskim wiejskim dworku, gdzie na salony przeznaczono dwie największe komnaty, niewiele pozostało na pokoje gościnne. Dlatego Witold i ja w jednym spaliśmy pokoju.

Witold długo czytał jakąś pożółkłą książkę wyciągniętą z dziedzicznego księgozbioru, a ja przymknąłem oczy w półsennem znużeniu.

Obok w pokoju gdzie spał mąż pani Hali słychać było już mocne chrapanie, kiedy Witold zagasił lampę.

Nie mogłem zasnąć. Może czarna kawa i papierosy działały przeciwsennie, więc leżałem spokojnie w oczekiwaniu na sen, dumając o szczęściu i radości chwili.

Poprzez okna, które w naszym pokoju nie były zasłonięte okiennicami, wdzierały się do wnętrza półcienie nocy gwiaździstej, tak, że można było odróżniać sylwetki mebli, a nawet rysunek ornamentu na suficie, w który wpatrywałem się leżąc.

Po długiej godzinie Witold zbudził się widocznie, bo senny równy jego oddech zamilkł w ciszy nocnej.

Uniósł nad poduszki lekko swoją głowę i zdało mi się, że patrzy bacznie w moją stronę.

Zaciekawiony udałem głęboko śpiącego.

Witold pocichutku podniósł się zupełnie i począł ubierać powoli pończochy. — Za chwilę zobaczyłem nad sobą nachyloną sylwetkę. — Patrzył się na mnie przenikliwie. Widocznie przybrałem udatną maskę snu, gdyż zwrócił się ku oknu, wyjął z flakonu jedną ciemną różę i zapaliwszy za parawanem cicho papierosa, podszedł ku drzwiom sypialni męża pani Hali.

Zrozumiałem jego intencje.

Widocznie zamierzał poprzez jego pokój dostać się do jej sypialni.

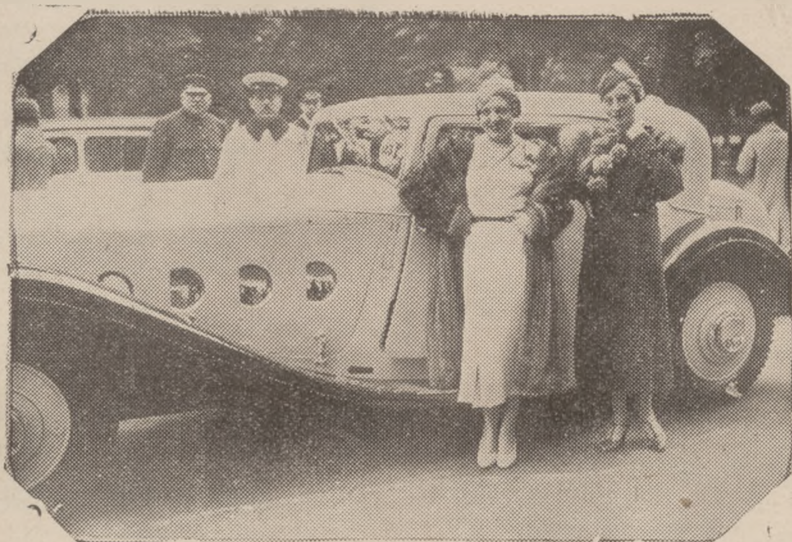
Osłupiałem na moment, lecz równocześnie jakiś instynkt człowieka dobrej woli nakazał mi działać, aby nie dopuścić do ewentualnej katastrofy. Ja wprowadziłem Witolda pod ten gościnny dach. Podniosłem się nagle chcąc go ostrzec, że nie śpię, niestety Witold działał szybko i korzystając z niedomknięcia drzwi wślizgnął się już do sąsiedniego pokoju i ruchu mego nie dostrzegł.

Zarzuciłem na ramiona wiszący opodal płaszcz i bezszelestnie podążyłem w ślady wiejskiego Casanowy.

Kiedy przestąpiłem próg mężowskiej sypialni,

Witold docierał już do przeciwległego. Słabym blaskiem papierosa oświetlał sobie drogę, gdyż przez zamknięte szczelnie okiennice tego pokoju panowała tu zupełna ciemnia. Papieros był mu znakomicie pomocnym. Pozostawione stołki jak zdradliwe rafy czyhały na śmiałka.

Na środku sypialni rozpościerał się dywan i tłudy najmniejszy stuk przemieniał się w mej świadomości w huk wybuchającej petardy. Przeżywając te chwile, zdawałem sobie sprawę, że nigdy nie odważyłbym się na krok podobny. Moje serce mimo, że grałem rolę niewinnego tylko świadka, łopotało jak skrzydła ptaka o klatkę, ptaka śmiertelnie zranionego.



Także dipnoi'e i premiowane za piękność auto paryskie.

mił poruszenia, lecz kiedy Witold zeszedł na parkiety, cichy skrzyp podłogi złowrogim suchym zgrzytem przebiegł przez mrok nocy. — Jakby sygnał ostrzegawczy przy śmiertelnym biegu.

Witold zatrzymał się i znieruchomiał. Widocznie zawahał się co dalej. — Ucieszyłem się, myśląc, że zawróci. Gdzież tam.

Po chwili, ostrożnie pochylił się ku ziemi i pełzając jak indjanin pomału posuwał się naprzód.

Ciężar ciała rozłożony na większą powierzchnię parkietów nie wywoływał już zdradliwych odgłosów

Przez głowę moją biegły jak stado stepowych rumaków podniecone, bezładne myśli, co robić? — Czy odwołać go z nad urwistego zamiaru, czy obserwować dalej rozwój tej niebezpiecznej i dziwnej akcji. — Ciekawość psychologa rozstrzygnęła na korzyść tej drugiej alternatywy. W najgorszym razie będziemy tłomaczyć mężowi, że chodziło o zakład a la Scherlock Holmes.

Witold pociskał już klamkę od sypialni pani Hali.

Jakżeż przeraźliwym zgrzytem zdawał się być każdy chrzęst mosiądzu.

Niezauważalne tarcie w biały dzień zmieniało się w tej sytuacji w łomot młota kowalnego, — każ-

Witold otwarł powoli drzwi sypialni pani Hali, wemknął się do środka i zamknął je za sobą.

Ona może nie spała, a może cudza obecność ocknęła jej czujność, gdyż w tym samym momencie usłyszałem chrupotanie nerwowo pocieranych zapałek o pudełko i zobaczyłem ledwie widoczne pasemko światła przedzierające się przez szczelinę drzwiową.

Nauczony przykładem Witolda przypełzałem tak blisko, że rozumiałem słowa szeptu płynące z za ściany.

— Pani jest mojem szczęściem. Zdawaćby się mogło, że wystarczy wyciągnąć ramiona i ująć je w żywe białe ręce, aby zapomnieć o wszystkiem... Przyniosłem tę różę pąsową, aby ona stała się tłomaczem żaru moich marzeń w nocach mych bezsennych...

Marzenia te tak długo wizją pozostać muszą, jak długo nie znikną błyski szalonego lęku zawisłe w źrenicach twoich — pani Halo. — Widzę ten opętańczy lęk w kącikach ust wonnych pani i włuku brwi rozwartych trwogą. Tak, tak, lęk jest wrogiem każdej chwili szczęścia...

— Idź pan, — odejdź Witoldzie, — Boże... — wyrwał się szept gorącego błagania, w którem się

przestrach tak wielki malował, że słów mi brak, by go odzwierciedlić.

* * *

Wróciłem spiesznie do naszego pokoju i ledwie zdołałem wsunąć się pod kołdrę, gdy Witold wszedł za mną, kończąc palić tego samego papierosa, który mu świecił żarem po pochylni szaleństwa. Mąż spał.

* * *

Nazajutrz znalazłem płatki owej róży pogryzione wargami Dipnoi, żyjącej dwudysznie, — jednem tchnieniem dla świata, drugiem dla się samej.

Koniec.

Od Redakcji.

Po ukazaniu się w druku pierwszego odcinka powyższej noweli, nadesłano do naszej redakcji długi list, którego treść zamieściny w „Dobrobycie“, gdyż dotyczy ona bohatera tej noweli, a może nawet, jest jego wyznaniem. — Dziwne są biegi ludzkiej psychologji.

Targi kalwaryjskie a rok 1914-ty

Rok 1914 był wstępem do nowej ery stolarstwa kalwaryjskiego wobec ówczesnej zniesławionej opinji o wyrobach stolarzy kalwaryjskich.

Inicjatywa urządzenia wystawy meblowej w roku 1914 przez ówczesnego dyrektora Towarzystwa Stolarzy, Józefa Nowaka, przy pomocy finansowej P. Ludwika Hamerlinga osiągła zbawienne skutki.

Zainteresowanie bezpośrednie konsumentów znalazło wyraz w licznych zakupnach i zamówieniach. Towarzystwo Stolarzy weszło na drogę pełnego zadania i sprawności, lecz niestety po kilkunastu dniach trwania wystawy wybuchła wojna, tak że cała praca czasowo poszła w niwecz.

Po przeszkodach wojną spowodowanych inicjatywa jednak nie pozostała w tyle, przeciwnie, w bardzo spiesznym tempie obudził się postęp dalszy produkcji tak, że tworzenie wystawy wznowiono, a od 2 lat wprowadzono stałe Targi Kalwaryjskie dla przemysłu podhalańskiego, względnie dla przemysłu ludowego, w których to targach jednak około 80 proc. są przedmiotem wyroby meblarskie miejscowych i okolicznych mistrzów.

Udoskonaleniu i nawet w precyzyjne wykonanie wyrobów meblowych jest zasługą w teorji tutejszej Państwowej Szkoły Stolarskiej, a w praktyce przykłady dobrze zorganizowanej fabryki tutejszej **Szczepana Łojka**, który posiada bogate i pierwszorzędne magazyny w Krakowie i Warszawie.

P. Szczepan Łojek zorganizował najlepszych pracowników i techników z najdalszych okolic Polski oraz z zagranicy, którzy się tu zakorzenili na obywateli kalwaryjskich, a ich uczniowie swą sprawnością przebieżyli mistrzów.

To też kto zwiedzi dzisiaj Targi Kalwaryjskie zdumiewa się, gdy widzi okazy nietylko dobre i piękne, ale i zbytkowne na czasy kryzysu.

Ceny są bezkonkurencyjne, dlatego też niejeden fanatyk kryzysowy rad nie rad nieraz wyciąga gotówkę z ukrycia i kupuje te piękne a tanie meble.

STATUT

spółdzielczej kopalni węgla „DOBROBYT“*)

I. Nazwa Spółdzielni.
Spółdzielnia nosi nazwę: Polska Kopalnia Węgla „Dobrobyt“ spółdzielnia z ogr. odp.

II. Siedziba.
Siedzibą spółdzielni jest miasto Kraków.

III. Cel.
Celem spółdzielni są wszystkie czynności eksploatacyjne, przemysłowe i handlowe, które zmierzają do dostarczenia członkom spółdzielni jaknajtańszego węgla.

IV. Ilość udziałów
Ilość udziałów jest nieograniczona.

V. Wysokość udziałów
Jeden udział wynosi równowartość 2 (dwa) gramy czystego złota, w walucie polskiej wedle kursu urzędowego w dniu wpłacenia udziału.

VI. Wpisowe
Każdy członek spółdzielni wpłaca jednorazowo równocześnie z wpłatą pierwszego udziału wpisowe w równowartości 0,5 (pół) grama czystego złota w walucie polskiej wedle kursu urzędowego.

VII. Członkowie spółdzielni.
Członkiem spółdzielni może być każda osoba fizyczna lub prawna którą dyrekcja przyjmie w poczet członków.

a) Prawa członkowskie.
Prawa wszystkich członków są równe, prócz prawa w pobieraniu węgla i zysków, które to prawa są wprost proporcjonalne do ilości wpłaconych udziałów.
Każdy członek ma prawo jednego głosu czynnego na Walnem Zgromadzeniu spółdzielni bez względu na ilość wpłaconych udziałów.
Każdy członek ma prawo wypowiedzenia swego udziału. — Zwrot udziału następuje do dni 30 licząc od dnia wypowiedzenia, jednak bez prawa poboru zysków przypadających za ten rok administracyjny w którym wypowiedzenie nastąpiło. — Rok administracyjny zaczyna się pierwszego stycznia i kończy się 31 grudnia. — Zwrot musi nastąpić w pełnej równowartości złota w walucie polskiej wedle kursu urzędowego w dniu wypłaty.
W razie śmierci członka wszystkie jego prawa spływają na masę spadkową.

b) Obowiązki członkowskie.
Każdy członek odpowiada za materjalne zobowiązania spółdzielni tylko tą kwotą, którą efektywnie wpłacił. Żadne inne zobowiązania na spółdzielcach nie ciążą.

X Władze spółdzielni.

a) Walne Zgromadzenie.
Najwyższą władzą spółdzielni jest Walne Zgromadzenie spółdzielców......

b) Rada Nadzorcza.
Rada Nadzorcza składa się z 5-ciu członków i 5-ciu zastępców......

c) Dyrekcja.
Dyrekcja składa się z 3-ch osób:
1) naczelnego dyrektora
2) zastępcy dyrektora
3) skarbnika spółdzielni.

Dyrekcję nominuje Rada Nadzorcza.
Spółdzielnię podpisuje pod pieczątką dyrektor naczelny, oraz jeden z członków dyrekcji t. j. zastępca dyrektora lub skarbnik.
Podpisujący członkowie dyrekcji odpowiedzialni są osobistym majątkiem na swe decyzje solidarnie ze spółdzielnią.
Dyrekcji nie wolno sprzedać, ani poddzierżawić kopalni węgla.

XI. Rozwiązanie spółdzielni.
Rozwiązanie spółdzielni może nastąpić jedynie na podstawie zarządzenia władz państwowych.

XII. Postanowienie przejściowe
Pierwsze konstytuujące Walne Zgromadzenie zwołuje w imieniu komitetu Założycieli redakcja czasopisma „Dobrobyt“ w Krakowie.

---

* Wyjątki z projektu.

BŁĘDY „FUNDUSZU PRACY"

Działalność finansowa „Funduszu Pracy" idzie zasadniczo w dwóch kierunkach, a mianowicie na roboty **państwowe i samorządowe.**

Z funduszu tego wypłacono dotychczas około 38 miljonów złotych,. a to na:

regulację rzek	4.8	milj.
budowa koleji	3.3	„
drogi wodne	2.5	„
drogi bite	4.8	„
drogi powiatowe i ulice	10.0	„
kanalizacja i wodociągi miast e	8.5	„
ruch budowlany	4.5	„
razem		
	38.4	milj.

Na rok bieżący przewiduje się wpływ **85 miljonów,** na rok 1934, wpływ **100 milj. złotych.**

Fundusz Pracy **jest podatkiem.**

Fundusz Pracy udziela **pożyczek,** które należy zwrócić.

Fundusz Pracy udziela tych pożyczek w lwiej części instytucjom państwowym i samorządowym, które zwrot tych pożyczek mogą uskutecznić tylko przez **nałożenie nowych ciężarów w formie podatków.**

W efekcie podatek Funduszu Pracy stwarza przez **niewłaściwe rozdysponowanie** nowy podatek.

Przez dziesięć lat społeczeństwo wpłaci
miljard złotych
na Fundusz Pracy, a
drugi miljard złotych
w formie dalszego podatku na zwrot pożyczonych przez samorządy i instytucje państwowe kwoty.

To będzie olbrzymi ciężar, który **przytłoczy** rozwój naszego życia gospodarczego.

Użycie Funduszu Pracy jest błędne.

Błąd ten leży nietylko w nietrafności wyboru pożyczkobiorcy, ale także w **nieodpowiednim doborze finansowanych robót.**

Roboty finansowe przez Fundusz Pracy są może bardzo sympatyczne, lecz objekty z tych robót powstałe są zupełnie **nierentowne.** — Roboty takie powinny być przesunięte **na lepsze czasy,** a obecnie powinno się wykonywać te prace, które Polsce mogą przynieść **szybkie korzyści.**

Pocóż oddawać budowę i eksploatację produktywnych zakładów i przedsiębiorstw, w Polsce **obcym kapitalistom i płacić za to grube odsetki w obcych walutach,** jeżeli Fundusz Pracy mógłby to samo wykonać, pożyczając potrzebne kapitały inwestycyjne **Polakom.**

(Vide ostatnie koncesje elektryfikacyjne udzielone Anglikom).

Pocóż?

Jeszcze czas. — **Apelujemy** na tej drodze do Dyrektora „Funduszu Pracy" Pana **Zb. Madeyskiego,** aby przerzucił zwrotnicę rozdziału kapitałów funduszowych **na właściwy tor.** Jeszcze czas.

Redakcja.

Mówią do mnie...

Mówią do mnie ludziska
Z daleka i z bliska:
Tyś szalony!
Ty chcesz budować trony
Nowego ustroju
A oczy twe ze znoju
Błyszczą już blaskiem mary.

Ty chcesz na skrzydłach wiary
W wichrze twojej myśli
Uwolnić ludzkość z nędzy,
I wołasz aby przyszli
Do ciebie ci, co bez pieniędzy
I bez berła władzy
Li w szatach dobrej woli
A pozatem nadzy
Chcą polską przyszłość budować
Pracą. — Ci, — co pracować
Chcą żylaście, twardo.
Ci co łeb noszą hardo
Ramiona sękate
Włosy wichrem zwichrzone
Postacie graniate
Niewykrzywione
Demoralizacją
Oraz stagnacją
Wierzeń w moc Królowej Polskiej
Tej Częstochowskiej
Z Jasnej cudów Góry.

Ty chcesz ponury
Brak złota
Zastąpić młotem?
Huk młota
Ma kryzys położyć pokotem?
Tyś chyba szalony!...

Mówisz: weźcie pługi w dłonie
Zaprzęgnijcie brony
I zagon po zagonie
W niwie wspólnej pracy
Zorajcie, — zasiejcie!

Wszak my wszyscy jednacy,
Chciejmy! — Wszyscy chciejcie
I stwórzmy nowe zagony! —
Nowe?! — Tyś szalony,
Jak to zrobić bez pieniędzy?

Wołasz: rzućcie młockę plewy,
Bo młócicie stertę nędzy.
Wołasz: czyńcie, czyńcie siewy,
Bo wam pole wrośnie w osty!

Sposób to pozornie prosty,
Ale człecze tyś szalony,
Któż to zdoła bez mamony?

I tak słyszę aż do mdłości
Grodzące przyszłość ludzkości
Od szczęścia zapleśniałe komunały,
Które światu kryzys dały,

Które świat na dynamicie
Posadziły i czekają,
Czy się przestarzałą bają
Da zagłuszyć hymn o bycie.

Zobaczycie... zobaczycie...
Nie pomogą bzdur obrazy
Jeśli świat takiej oazy
Nie zoczy
W której się prastary
Dzban wiary
Narodzi uroczy,
A z dzbana tego
Miłość bliźniego.

Każdy dosyć ma już mitu
I żąda dobrobytu
Z granitu!
Takie jest świata żądanie
I żądaniu temu Panie
Zadość się stanie! —

Tost.

WALKA O WALUTĘ

Konferencja londyńska **zgodnie z** naszemi prze**widywaniami** skończyła się fiaskiem.

Z kolei **przewidujemy bałagan** światowy na płaszczyźnie **walutowej.**

Zależnie od wewnętrznej sytuacji poszczególnych organizmów państwowych i zależnie od różnych zdań o słuszności djamentralnie różnych tez gospodarczych, — świat podzielił się na 4 bloki walutowe.

Pierwszy blok to przeciwnicy fałszowania pieniędzy, t. zw. blok utrzymujący czystą walutę złotą:

Polska, Francja, Belgja, Holandja, Szwajcarja i Włochy.

Drugi blok to zwolennicy parytetu złota, lecz równocześnie to kombinatorzy, którzy ten parytet utrzymują „sztuczkami".

Niemcy, Austrja, Czechosłowacja, Węgry, Rumunja, Bułgarja, Turcja, Hiszpanja, Łotwa i Persja.

Trzeci blok to ci, co „odstąpili od parytetu złota" i zapisali się do „klubu szterlingowców" pod batutą Anglji. Są to:

Anglja z dominjami, kraje skandynawskie, Grecja, Jugosławia, Portugalja, Estonja, Egipt i Japonja.

Czwarty blok „dolarowy" to zwolennicy pieniądza z papieru, na czele którego stoją Stany Zjedn. Ameryki Półn. z typowym **eksperymentatorem Rooseveltem** na czele.

Blok ten jako najświeższy nie skrystalizował się jeszcze, ale należy przypuścić, że do niego przyłączą się niektóre państwa z innych bloków, a w pierwszym rzędzie Kanada i część państw Ameryki południowej.

Przeciw blokowi „dolarowemu" wystąpi **najenergiczniej** blok pierwszy z Francją na czele, gdyż **Francja jako kraj rentjerów** nie może podważyć egzystencji swego społeczeństwa. — Ona też weźmie na siebie **ciężar** utrzymania przy czystym parytecie współblokowców, a więc **i Polski.** — Z tego powodu nie należy się obawiać o najbliższe losy złotego polskiego. Zadanie takie jest dla Francji zupełnie wykonalne, gdyż **kraje bloku pierwszego posiadają** ponad 50 proc. złota emisyjnego całej kuli ziemskiej. — Zamiary Francji i bloku pierwszego mogłyby być pokrzyżowane **tylko przez wojnę.**

Sztuczki bloku drugiego będą tak długo skuteczne, jak długo blok pierwszy będzie mógł je tolerować, względnie podtrzymywać.

Blok „szterlingowy" rzuci się wedle naszego przewidywania na pochylnię zniżkową w wyścigu z blokiem dolarowym, a ponieważ dolar nie ustabilizuje się tak łatwo, więc należy spodziewać się spadku walut „klubu szterlingowego".

Spadek ten byłby przyspieszonym gdyby w Anglji wybuchnął generalny **strajk górniczy,** o co jest wcale **nietrudno.**

Blok czwarty ma tak smutne perspektywy przed sobą, **(Stany Zjednoczone stoją w przededniu rewolucji)**, że ekonomista woli odwrócić oczy w inną stronę, niż trudzić się przewidywaniem nastrojów i pociągnięć wywołanych w przyszłości **nieobliczalną** psychologją mas rewolucyjnych.

Polska powinna pozostać w bloku pierwszym.

Sabotaż interesów Polski przez kapitał pruski na Górnym Śląsku

Ostatnia samowola dyrektorów kopalń księcia Donnersmarcka, oraz dyrektorów hut pruskich na Górnym Śląsku nie wymagają komentarzy. „Dobrobyt" **od dawna**, pierwszy w Polsce **wskazywał** kając sposobów **przemiany wilka na owieczkę**, lecz starajmy się nasze rdzennie polskie bogactwa przyrodzone, kopalniane wydostać z wilczych pazurów i oddać **w ręce polskie.**



Tak jak granit Tatr jest własnością Polski, tak samo węgiel w Polsce nasz być powinien.

na prawdziwe oblicze kapitału niemieckiego na Górnym Śląsku. — Widzimy jasno, że pruskie D — banki finansujące pruskie przedsiębiorstwa, niesłusznie „polskim" przemysłem nazywane, służą do swoich nie tylko gospodarczych, ale również także **politycznych** celów.

Czy to jest dziwne?

Bynajmniej!

Byłoby utopją wymagać, aby takie fundusze popierały rozwój Polski, tak samo, jak byłoby śmiesznością wymagać, aby Polski Bank Rolny rozwijał rolnictwo pruskie w Rzeszy.

A więc jeżeli to stanowisko, dzięki Bogu, **nareszcie** po 15 latach stało się dla nas jasne i zrozumiałe, nie... starajmy się urzeczywistnić utopję, szu-

Półśrodki mogą nas pozbawić tego wszystkiego, co dzięki piastowskiej duszy kochanych Ślązaków po wiekach całych zdołaliśmy odzyskać.

Renty **oprocentowania** kapitałów pracujących w przemyśle górnośląskim w r. 1932 wynosiły ponad **40 proc. wszystkich płac** robotniczych. Zdobywanie walut obcych na to olbrzymie oprocentowanie kosztuje nas w dumpingu **kilkakrotnie więcej.** — To jest trucizna, która zabija sukcesywnie nasz organizm gospodarczy.

Kto chce ratować ten organizm, **powinien pomóc** do uruchomienia pierwszej czysto **polskiej kopalni węgla „Dobrobytu"** na Górnym Śląsku. — Za pierwszą, pójdą dalsze. — Nie zwlekajcie z subskrypcją!

INŻ. EUGENJUSZ KWIATKOWSKI.

PRZEŚWIETLENIE POLSKIEJ RZECZYWISTOŚCI*)

(Dokończenie)

Dwie, wielkie dysproporcje ciążą nad naszą rzeczywistością współczesną. Dysproporcje wartości sił i dysproporcje wartości materjalnych. Zajmujemy od najdawniejszych wieków żyzną i urodzajną ziemię, jakiej wiele narodów jest pozbawionych; wewnętrzne skarby tej ziemi są olbrzymie, nieocenione i różnorodne. Ludność nasza w swej wielkiej masie jest pracowita i skrzętna, jest w swym instynkcie państwowym zdrowa i patrjotyczna. A mimo to jesteśmy dziś krajem biednym i spauperyzowanym.

Gdziekolwiek skierujemy nasz wzrok i naszą myśl, wszędzie odsłania się bezmierna potrzeba pracy. Rzeki systematyczne niszczą resztki skromnego dorobku ludzkiego, zatracają swoją wartość komunikacyjną i energetyczną; drogi nasze są złe i przestarzałe; środki i urządzenia komunikacyjne lądowe i morskie wymagają rozbudowy i uzupełnień; olbrzymia część miast i miasteczek naszych urąga współczesnej cywilizacji; nie mamy najniezbędniejszej nawet ilości wodociągów, urządzeń kanalizacyjnych, szpitali, elektrowni, gazowni, rzeźni, nowoczesnych piekarni, a nawet domów mieszkalnych w miastach. Mamy olbrzymie jeszcze obszary nieużytków, które pracą człowieka mogą być zamienione na warsztaty dobrobytu. Pożary trawią nasze wsie i chaty słomą kryte. A mimo to jesteśmy dziś krajem ciężkiego bezrobocia i nie możemy nawet odpowiedzieć jasno, co chcemy uczynić w przyszłości z przyrostem ludnościowym i jaki los zgotować chcemy naszym robotnikom. Nasza produkcja rolna i przemysłowa utrzymuje się w skromnych rozmiarach, odbiegając daleko w dół od cyfr przypadających na jednego mieszkańca w krajach Europy zachodniej; mimo to nie wiemy dokładnie, co chcemy i co możemy z naszą produkcją uczynić i nasycamy lub musimy nasycać bogatsze od nas narody naszym cukrem, węglem, żelazem, naftą, drzewem, zbożem, suknem, cementem, często poniżej własnego kosztu produkcji. Stoją przed nami gigan-

* Z dzieła „Dysproporcje".

tyczne problematy wewnętrzne i zewnętrzne, a z drogi naszego zbiorowego życia nie dadzą się one usunąć ani wyminąć; z każdem nowem dziesięcioleciem stają się trudniejsze do rozwiązania. Wszystkie elementy składowe naszego bytu domagają się gruntownej przebudowy. Od wewnętrznego, psychicznego nastawienia jednostki w stosunku do państwa i jego potrzeb, w stosunku do prawa i jego wykonania, w stosunku do gospodarstwa społecznego i jego rozwoju, w stosunku do innego człowieka i jego warunków życia, aż do zanarchizowanego na drodze publicznej kamienia, powodującego swym wybujałym indywidualizmem niebezpieczeństwo ruchu, wszystko wymaga konsekwentnej, upartej przez swą świadomość pracy twórczej i zorganizowanej. Ten ofiarny wysiłek narastać musi z pokolenia w pokolenie, musi stwarzać tysiączne nowe wartości, musi mnożyć siły materjalne i siły moralne społeczeństwa nie w imię jakiejś abstrakcyjnej, oderwanej idei państwowej, ale przeciwnie przez świadome zrozumienie i odczucie, że jedynie przez utrwalenie organizacji państwowej możemy najprędzej i najpewniej wyzwolić i rozwinąć najwyższą sumę sił społecznych i indywidualnych w Polsce.

Jeżeli chcemy żyć jako naród wolny i wolne społeczeństwo, jeżeli przyszłości naszej nie chcemy przygotowywać łańcuchów przeszłości, jeżeli zerwać chcemy z nędzą człowieka i nędzą państwa, to droga pozostała tylko jedna: kłaść na drugą szalę wagi polskiej wartości, płynące, z nas samych. Dysproporcje celów i środków zamienić na proporcję i równowagę.



Uliczny handlarz muchołapek

EDMUND KALEŃSKI (vice konsul Rz. P. w New. Yorku).

Uruchomienie eksportu Polskiego do Stanów Zjednocz

(Ciąg dalszy)

Był to sporadyczny eksport zabawek polskich do Ameryki, lecz po takiem doświadczeniu, oczywiście dalszych zamówień zaniechano.

W dalszym ciągu tenże redaktor podaje:

„Ze wszech miar zasługujący na uwagę jest fakt, że wyroby polskie, o ile zjawiłyby się na rynku amerykańskim, natrafiałyby na teren oddawna obsługiwany przez Niemców,. Francuzów, Włochów, a po wojnie wprost zarzucony przez Czechów. Kupcy tych narodowości są doskonale zorganizowani, znają wymagania tamtejszego rynku, mają tam swe składy, co umożliwia im w każdej chwili dostarczanie każdej ilości towaru. Przy zamówieniu nie zawsze wymagają oni gotówki. Istnienie składów, między innemi, tłumaczy się i tem, że firmy zagraniczne **fakturują swym składom przysłane towary po cenach niższych.** Biorąc pod uwagę, że cło w Ameryce opłaca się procentowo od faktury, składy te otrzymują tańszy towar.

Powstał swego czasu nawet zatarg między rządami amerykańskim i francuskim,. w którym rząd amerykański domagał się od rządu francuskiego przyznania konsulom amerykańskim we Francji prawa kontroli ksiąg handlowych firm eksportujących towary do Ameryki. Nic więc dziwnego, że w podobnych warunkach, przy braku jakiejkolwiek organizacji i oparcia w Ameryce, nic prawie nie jesteśmy w stanie tam eksportować".

Zastanowić się należy jakie znaczenie ma **fakturowanie towarów po cenach niższych.**

Fakturowanie odbywa się w każdym kraju. Naprz., niektóre towary amerykańskie można kupić w handlu detalicznym w Europie taniej, aniżeli w Ameryce. Fabrykantowi w Ameryce chodzi o to, ażeby jego zakład był przez cały rok w ruchu i dawał stały zarobek wszystkim pracownikom zatrudnionym przy wyrobie. Pewną część produkcji sprzedaje on z zyskiem na rynku krajowym, a tę część, której na

miejscu nie może zbyć, przeznacza na eksport, chociażby po cenach kosztu. Często się zdarza, że ceny eksportowe będą tak korzystne, że fabrykant może mieć zyski z eksportu, jeśli zaś zagranicą ceny spadną, fabrykant zadawalnia się dochodem ze sprzedaży krajowej.

Oczywiście, że każdemu fabrykantowi europejskiemu również chodzi o utrzymanie zakładu w ciągłym ruchu, a następnie, i o całość popytu na jego towar na rynku zagranicznym. Dlatego też fabrykanci europejscy fakturują swym składom na rynkach zagranicznych, przez dostarczanie towarów albo po cenach kosztu, albo też ograniczając się mniejszym zyskiem, aniżeli to ma miejsce na rynku krajowym.

Kupcy polscy postępują wręcz przeciwnie. Jako przykład może posłużyć fakt, że firma „Joseph Schmidt" w Brooklynie N. Y., zwróciła się do jednej z najpoważniejszych wydawniczych firm w Warszawie o dostarczenie dużej ilości książek do nabożeństwa. Firma warszawska podała taką cenę, że książeczka taka kalkulowała się w Nowym Yorku około dol. 1.20. Rezultat był ten, że firma „Schmidt" zamówiła te książki w Berlinie. Suma tranzakcji wynosiła 20.000 dolarów, zaś cena każdej książeczki kalkulowała się około 40 centów. Kupcy niemieccy byli nawet tak uprzejmi, że wydrukowali na tych książeczkach „made in Poland".

Dodać raz jeszcze należy, **że cło w Ameryce opłaca się procentowo od cen podanych na fakturze.** Tedy polscy kupcy powinni ułatwiać importerowi procedurę celną przez fakturowanie towarów, t. j. wyznaczanie cen umiarkowanych, nie zaś możliwie najwyższych.

Jeszcze raz powołamy się na zdanie redaktora z Warszawy, który twierdzi:

„Odstraszająco działa na firmy amerykańskie fakt, że kupcy polscy podają ceny loco fabryka i nawet bez opakowania, gdy tymczasem firmy innych państw podają ceny C. I. F. Ameryka, lub conajmniej F. O. B. port europejski. Bezwzględnem żądaniem naszych kupców jest otworzenie przy zamówieniu akredytywy najmniej 30 proc. zamówienia, a wpłacenie pozostałości przez zaliczenie bankowe. Rozumie się, że przy naszej niesłowności, niedokładności i niesumienności na podobne warunki kupcy amerykańscy bardzo rzadko się godzą".

Możnaby nawet powiedzieć, że nigdy się nie godzą, lecz chociaż uwagi powyższe były pisane w r. 1927, dotąd jeszcze nasi kupcy przy ofertach towaru do Ameryki, żądają dużych zaliczek na towar. To też akcja eksportowa przeważnie nie dochodzi do skutku.

Niestety sprawozdanie redaktora z Warszawy mało kto czytał, bo kupcy i przemysłowcy w Polsce, musieliby dojść do przekonania, że tylko silna, sprawna, fachowo obsadzona i społecznie usposobiona organizacja eksportowa w Polsce, potrafi zdobyć rynek amerykański dla naszych towarów

Ciąg dalszy nastąpi.

Apel

Pozdrowienie śle Wam ludność polska w Gdańsku, wierna swemu posłannictwu dziejowemu, spadkobierczyni praw odwiecznych, zakreślonych nietylko traktatami, ale pracą stuleci polskich pokoleń gdańskich!

W huraganie walki o skarby nasze kulturalne, narodowe i religijne trwamy na posterunku.

Walka ta o duszę dziecka polskiego, duszę młodzieży polskiej, duszę ludu polskiego prowadzona jest przez żywioł wrogi środkami bez wyboru.

Lecz nie cofamy się!

Zgodni, solidarni, zwarci w szeregach Gminy Polskiej, ramowej organizacji wszystkich Polaków w Wolnem Mieście Gdańsku odpieramy ataki sił przeważających.

Dopomóżcie nam Rodacy!

Niechaj wzruszą się serca Wasze na wieść, że tam u ujścia Wisły, rzek polskich Królowej — bra-

cia i siostry Wasze w ciężkim codziennem zmaganiu bronią idei polskiej w Gdańsku. Znojny to trud.

Budujemy Domy Ludowe, kaplice, kościółki, roztaczamy opiekę nad szkołą, zakładamy Towarzystwa Ludowe, Rolnicze, opiekujemy się niemi, prowadzimy walkę o realizacje praw zagwarantowanych nam Traktatem Wersalskim, przeprowadzamy wybory do Sejmu gdańskiego, do rad miejskich i gminnych, rozszerzamy pracę oświatowo-kulturalną, urządzamy uroczystości narodowe, otaczamy biedną ludność opieką społeczną. Oto szereg najważniejszych prac Gminy Polskiej, decydujących o losie i przyszłości ludu polskiego w Gdańsku. A ten lud wielce ofiarny w miarę swych możliwości, to ubogie rzesze robotnicze i rolnicze.

Dziś więcej niż kiedykolwiek niechaj nam staną do pomocy

wszyscy Rodacy—Obywatele!

Niechaj w całym Narodzie Polskim otworzą się dłonie ofiarne. „Na pomoc Polonji w Gdańsku!"

Prosimy Was o to gorąco!

Gmina Polska w Wolnem Mieście Gdańsku
(Tow. zap. sąd.)

Zarząd:

Prezes **Erazm Czarnecki** Poseł na Sejm gdański

Wiceprezes **Ks. Bronisław Komorowski** Proboszcz paraf. św. Stan.

Wiceprezes **Antoni Lendzion** b. poseł do sejmu i prezes Związku Zjed. Zaw. Polsk.

Skarbnik **Teodor Maliszewski** Radny Miasta Gdańska

Sekretarz Generalny **Alfons Garyantesiewicz** Magister Praw

Wszelkie dary prosimy przekazać: na konto Gminy Polskiej P. K. O. Nr. 210040 lub na konto Gminy Polskiej w Banku Związku Spółek Zarobkowych, Oddział Gdańsk lub na konto Gminy Polskiej w Banku Ludowym w Gdańsku.

Wnioski z ankiety rolniczej „Dobrobytu"

Nasza ankieta rolnicza wywołała bardzo żywe zainteresowanie.

Składamy serdeczne **słowa podziękowania** wszystkim Tym Rolnikom, którzy zrozumieli doniosłość tej ankiety i pospieszyli z wypracowaną odpowiedzią.

W psychologji sfer rolniczych leży **skłonność** do oceniania całokształtu zagadnień na podstawie tego co się dzieje na własnem podwórku. — Także więc i urodzaje w Polsce szacuje większość wedle zbiorów na własnym folwarku, co może spowodować oczywiście **najbłędniejszą** wytyczną w orjentacji handlowej.

Nadesłane ze wszystkich zakątków Polski odpowiedzi na ankietę wykazują ponad wszelką wątpliwość, że w stosunku do zbiorów zeszłorocznych będziemy mieli **wagowo:**

żyta mniej	o	ca.	8%	niż w r. 1932
pszenicy więcej	o	„	35 „	„ „ „
jęczmienia mniej	o	„	15 „	„ „ „
owsa mniej	o	„	5 „	„ „ „
ziemniaków mniej	o	„	10 „	„ „ „
paszy mniej	o	„	20 „	„ „ „

Jak widzimy zbiory tegoroczne są (prócz pszenicy) **dużo gorsze** niż zeszłoroczne.

Jeżeli uwzględnimy równocześnie fakt, że w czasokres świeżych żniw weszliśmy z **pustyni** spichżami zapasów i uprzytomnimy sobie blisko półmiljonowy **przyrost żołądków** w Polsce (przyrost naturalny), to dojdziemy do wniosku, że

zboża mamy zamało.

Po gazetach przesuwają się **tendencyjne** artykuły

We wrześniu ruszy z podażą zboża mała własność na rynek krajowy. — Ziemianie nie powinni w tym miesiącu sprzedawać zboża.

Jęczmień browarniany należy sprzedać w miesiącach: październik, listopad, grudzień. — Wcześniejsze lub późniejsze transakcje mogą przynieść straty. — Światowy urodzaj jęczmienia ukształtował się poniżej normy

i wykazy lansowane z celem dla nas widocznym. **Nie dajcie wprowadzić się w błąd.**

Okrzyczane zapasy światowe pszenicy wynoszące z końcem maja b. r. 13.800 tysięcy ton są olbrzymimi w oczach właściciela farmy, ale nie dla ekonomisty, który widzi w nich **skromny zapas**, wystarczający na pokrycie zaledwie **25-dniowego** zapotrzebowania świata.

Katastrofalny **nieurodzaj** na terenach „fabrykacji zboża w U. S. A. i Kanadzie wypróżni **napewno** te światowe spichże i gdyby przyszły rok był podobny bieżącemu, wtedy świat spotkałby się twarz w twarz z **widmem głodu** i przekleństwem za zbrodnię szaleńców, którzy niszczyli dary boże w obawie przed **nieistniejącą i niemogącą zaistnieć hiperprodukcją żywności.**

KRONIKA AKCYJNA

Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie. Bilans za rok obrach. 1932 zamyka się sumą zł 74565842,03 i wykazuje zł 245426,92 czystego zysku przy kapitale zakładowym zł 5000000, kapitale zapasowym zł 2011453,59, innych rezerwach zł 619664,52 i funduszu amortyzacyjnym zł. 531877,24. 1

Bank Angielsko-Polski S. A. w Warszawie. Bilans za rok obrach. 1932 zamyka się sumą złotych 36102516,54 i wykazuje zł 4878,43 czystego zysku a łącznie z zyskiem z lat ubiegłych zł 78251,15, którą to kwotę przeniesiono na rok następny. Kapitał akcyjny wynosi zł 2500000, kapitał zapasowy zł 411150,87, inne rezerwy zł 148252,15, i fundusz amortyzacyjny zł 251067,80.

Bank Cukrownictwa S. A. w Poznaniu. W bilansie za rok obrach. 1932 zamkniętym sumą złotych 139647700,85 wykazuje bank zł 2089443,87 czystego zysku przy kapitale akcyjnym zł 12000000, kapitale zapasowym zł 3715000, rezerwie specjalnej zł 2235000 i funduszu amortyzacyjnym zł 331921,34. Dywidenda wynosi 6 proc.

Bank Kratochwill i Pernaczyński w Poznaniu. Bilans za rok obrach. 1932 wykazuje zł. 1032,74 czystego zysku przy kapitale zakładowym zł. 300000 i kapitale zapasowym zł 230000.

Bank Kwilecki Potocki i Ska w Poznaniu. Bilans za rok obrachunkowy 1932 zamyka się sumą zł 17617854,94 i wykazuje zł 128722,89 straty przy kapitale akcyjnym 3000000, kapitale zapasowym zł 633599,59, innych rezerwach zł 200000 i funduszu amortyzacyjnym zł 621212,60.

Bank Handlowy w Warszawie S. A. Warszawa. W bilansie za rok obrach. 1932 wykazuje Bank zł 350863,04 czystego zysku po uwzględnieniu amortyzacji w wysokości zł 122269,69 i odpisów zł 965247,94. Wykazany zysk uchwalono przenieść na rok następny. Kapitał akcyjny Banku wynosi zł 30000000, kapitał zapasowy zł 3000000, inne rezerwy zł 3000000, fundusz amortyzacyjny zł 832431,77. 1

Bank Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu wykazuje w bilansie za rok obrach. 1932 26334,55 czystego zysku przy kapitale zakładowym Banku zł 1500000, kapitale zapasowym zł 248000 i funduszu amortyzacyjnym zł 50000.

Amerykański eksperyment z „kodeksem pracy“ wywróci nietylko Roosevelta, ale także całą chwiejną równowagę gospodarczą U. S. A.

Bank Zachodni S. A. w Warszawie. Czysty zysk za rok obrach. 1932 po przeniesieniu na odpisy zł 121293,30 wynosi zł 2509, 95 a łącznie z pozostałością z roku 1931 zł 21392,55 przy kapitale akcyjnym Banku zł 10080000, kapitale zapasowym zł 689344,07 i innych rezerwach zł 2392574,04 czyli razem złotych 13161918,11. Bank dywidendy nie wypłaca.

Bławat Polski S. A. w Poznaniu. Bilans za rok obrach. 1932/33 wykazuje zł 4461 czystego zysku przy kapitale akcyjnym Spółki zł 425000 i funduszu rezerwowym zł 32 697,211.

Brzeskiauto S. A. w Poznaniu. Bilans za rok obrach. 1932 wykazuje stratę w wysokości zł 69901,35 przy kapitale akcyjnym Spółki zł 864000, i kapitale rezerwowym zł 80494,52.

H. Cegielski S. A. w Poznaniu. Bilans za rok obrach. 1932 zamknięty sumą zł 41617398,03, wykazuje stratę zł 387920,42 a łącznie ze stratą z roku 1931 zł 85209,11 — zł 473129,53. Kapitał akcyjny Spółki wynosi zł 9240000 fundusz rezerwowy zł 1142309,22, rezerwa specjalna zł 3877920,33, fundusz amortyzacyjny zł 11533362,27, fundusz emerytalny zł 188891,42 i fundusz popierania budowy domów zł 100000. Wykazaną stratę uchwalono spisać z rezerwy specjalnej.

Dnia 5-go sierpnia br. odbyło się w Katowicach posiedzenie zarządów głównych związków górniczych wszystkich zagłębi węglowych polskich. — Proklamowano ogólny strejk demonstracyjny, aby zaznaczyć protest przeciw różnym objawom gospodarczym. Zdrowy sens tego protestu krystalizuje się jedynie w sprzeciwie, wobec redukcyj warsztatów i robotników oraz wobec antypolskiej gospodarki kapitału niemieckiego na Górnym Śląsku. Reszta, to demagogja.

Centrala Rolników S. A. w Poznaniu. Czysty zysk wykazany w bilansie za rok 1932 wynosi zł 5824,88 przy kapitale akcyjnym zł 1800000, kapitale zapasowym zł 207725,54, funduszu rezerwy specjalnej zł 465000 i funduszu amortyzacyjnym zł 418408,51.

Centrala Skór S. A. w Poznaniu. zamknęła bilans za rok obrach. 1931 sumą zł 874767,95, wykazując stratę zł 119015,78. Kapitał akcyjny Spółki wynosi zł 500700.

Drukarnia Robotników Chrześcijańskich S. A. w Poznaniu wykazuje za rok obrach. 1932 stratę zł 84316,96 przy kapitale akcyjnym Spółki zł 200000 i funduszu amortyzacyjnym zł 150311,60.

Fabryka Wapna i Cementu „Piechcin" S. A. w Piechcinie. Czysty zysk za rok obrach. 1932 wynosi zł 64875,38 przy kapitale akcyjnym zł 1500000, funduszu rezerwowym zł 222119,87, rezerwie podatkowej zł 41203,44, rezerwie specjalnej zł 292346,07, funduszu emerytalnym zł 100000, funduszu przerachowania zł 336684,76 i rezerwie na dłużników wątpliwych zł 158009,24.

„Goplana" Fabryka Czekolady S. A. w Poznaniu wykazuje za rok obrach. 1932 zł 414956,60 straty przy kapitale akcyjnym zł 450000, kapitale amortyzacyjnym zł 1302078,60, funduszu rezerwowym zł 138795,89 i funduszu rezerwy specjalnej zł 612079,94.

C. Hartwig S. A. w Poznaniu. Strata za rok obrach. 1932 wynosi zł 429961,19 przy kapitale akcyjnym zł 2000000, funduszu zapasowym zł 482145,68, rezerwie specjalnej zł 6506,23, funduszu amortyzacyj-

Z powodu katastrofalnego nieurodzaju w Stanach Zjedn. i Kanadzie (40 % mniej), Australji (25 % mniej i z powodu złego stanu urodzajów w Argentynie, Rosji i Chinach, wyczerpane zostaną całkowicie rzekomo tak olbrzymie zapasy światowe pszenicy. — Cokolwiek lepszy zbiór pszenicy w Europie (10 % więcej) nie zmieni ogólnej sytuacji.

Właściciele parcel budowlanych w miastach, miasteczkach i uzdrowiskach, którzy skłonni są budować domy na zasadach Banku Pracy, zechcą się zwrócić do redakcji „Dobrobytu“.

nym zł 399622,98. Walne zebranie Akcjonarjuszy odbyte w dniu 10 czerwca 1933 uchwaliło wykazaną stratę pokryć z rezerwy specjalnej i funduszu zapasowego.

Kabel Polski S. A. w Bydgoszczy wykazuje w bilansie za rok obrach. 1932 stratę w wysokości zł 270457,82, przy kapitale akcyjnym zł 5000000, funduszu zapasowym zł 81260,80 i funduszu amortyzacyjnym zł 1375942,18

Hartwig Kantorowicz Nast. S. A. w Poznaniu wykazuje za rok obrach. 1932 stratę w wysokości zł 115557,26 przy kapitale akcyjnym zł 1237,500 i funduszu rezerwowym zł 181 358,83.

Edward Kręglewski S. A. w Poznaniu, Czysty zysk Spółki za rok obrach. 1932 wynosi zł 18316,67 przy przy kapitale akcyjnym zł 500000, kapitale zapasowym zł 74992,16, rezerwie specjalnej zł 7223 i funduszu amortyzacyjnym specjalnym zł 108000.

Lloyd Bydgoski S. A. w Bydgoszczy. Strata za rok obrach. 1932 wynosi zł 55240,18 przy kapitale akcyjnym zł 1200000 i funduszu amortyzacyjnym zł 750675,95.

Polski Bank Komunalny S. A. w Warszawie. Bilans za rok obrachun. 1932 zamyka się sumą zł 74373387,63 i wykazuje zł 236614,12 czystego zysku a łącznie z zyskiem z lat ubiegłych — zł 420625,26. Kapitał akcyjny Banku wynosi zł 5000000, kapitał zapasowy zł 487676,43, kapitał zapasowy obligacyjny zł 318613,11, inne rezerwy zł 502453,21 i fundusz amortyzacyjny zł 124925,06 czyli razem zł 6433667,81. Dywidenda wynosi 2 proc.

Spółka Osadnicza S. A. w Poznaniu. Czysty zysk za rok obrach. 1932 wynosi zł 6442,09 przy kapitale akcyjnym zł 300000, funduszu rezerwowym złotych 113566,10 i rezerwie specjalnej zł 140323,98.

Spółka Pedagogiczna S. A. w Poznaniu wykazuje w bilansie za rok obrach. 1932/33 zł 208,97 czystego zysku przy kapitale akcyjnym zł 100000, kapitale zapasowym zł 8849,71 i kapitale amortyzacyjnym zł 6705,34.

Standard Nobel w Polsce S. A. w Warszawie wykazuje za rok obrach. 1932 stratę zł 7434544,44 przy kapitale akcyjnym zł 60000000, kapitale ubezpieczeniowym zł. 25333,89, kapitale zapasowym zł 35,53 i kapitale amortyzacyjnym zł 31585653,68.

Wapniarnia Miasteczko S. A. w Poznaniu wykazuje za rok obrach. 1932 stratę zł 3896,23 przy kapitałach własnych w ogólnej wysokości zł 524519,42.

Wiepofana, Wielkopolska Odlewnia, Fabryka Narzędzi i Maszyn S. A. w Poznaniu. Strata bilansowa za rok obrach. 1932 wynosi zł 13210,14 przy kapitale akcyjnym zł 350000.

Wileński Bank Ziemski w Wilnie. Czysty zysk za rok obrach. 1932 wynosi zł 518428,16 przy kapitale zakładowym Banku zł. 6300000, kapitale zapasowym zł 8778268,09 i funduszu amortyzacyjnym zł 261747,20.

Związkowa Centrala Maszyn S. A. w Poznaniu. Strata za rok obrach. 1932 wynosi zł 80056,17. Stratę uchwalono pokryć: zł 46497,05 z funduszu zapasowego a pozostałe zł 33559,12 przenieść na rok 1933. Kapitał zakładowy Spółki wynosi zł 300000, kapitał zapasowy zł 46497,05.

PRENUMERATA:	CENY OGŁOSZEŃ:	Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Rocznie . . . . 9 zł.	Cała strona . . . 200 zł.	Na odpowiedź prosimy załączyć znaczek.
Półrocznie . . . 5 „	1/2 strony . . . . 125 „	
Miesięcznie . . 1 „	1/4 „ . . . . 70 „	

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Szul. Redaktor naczelny: Tadeusz Ostrowski. Wydawca: Komitet redakcyjny.
Odbito w Drukarni „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, Kazimierza Wielkiego 95. Telefon 166-40.